

O niewiastach podejrzanych o czary

Przed rzeszowskimi sądami sędzono różne występki proste i te najtrudniejsze sprawy. Na polecenie księcia Lubomirskiego przywożono tu także z okolicznych miejscowości winnych różnych przestępstw i występków, by za nie przez rzeszowski sąd byli osądzeni oraz słuszną i sprawiedliwą karę ponieśli. Utrzymywano i opłacano także instygatora czyli urzędnika, który przed sąd wnosił sprawy i winnych oskarżał, a także mistrza, czyli kata miejskiego, który różne kary imieniem sądu wymierzał. Najczęściej była to kara chłosty za najłżejsze występki, ale za ciężkie przestępstwa jak zbrodnie, wystąpienia przeciw religii katolickiej i kradzieże przestępców na gardle karał, czyli wykonywał karę śmierci taką, jaką sąd zasądził.

Uczestniczył także w przesłuchaniach, poddając oskarżonych różnym próbom, jeżeli ci ukrywali prawdę zmieniając zeznania i sprawiedliwości próbując uniknąć.

Na przełomie wieku XVII i XVIII zawistna i kłamliwa niewiasta, mieszcza rzeszowska zazdroszcząc urody, mężów lub narzeczonych, majątku, pięknych sukien, koralu, pierścieni i wstążek oskarżyła Agnieszkę Mazurek i Katarzynę Łycynę z Pobitnego oraz mieszkające na Staromieściu: Zofie Dwórnicankę, Agnieszkę Pękoszkę i Zofię Czerkową o uprawianie czarów. W oskarżeniu znalazły się zarzuty, iż krowom mleko odbierają, na ludzi i zwierzęta choroby sprowadzają i z diabłami obcuja, a nawet na miotłach na Łysą Górę na sabaty czarownic się udają, czym Pana Boga obrażają, a na Rzeszów i Rzeszowian nieszczęścia liczne i kłęski sprowadzić mogą.

Oskarżone niewiasty przed sądem na zamku stanąwszy wszystkiemu zaprzeczały, przysięgając, że jako niewiasty bogobojnemi, pracowitemi i oszczędniemi są, przeto i majątności swojej cnotliwym życiem i pracą pomnażając o takich jak w oskarżeniu występkach nie myślą nawet, bo czary uprawiając drogę do zbawienia by sobie zamknęły. A że ich oskarżycielka także przysięgała, że jej oskarżenia prawdziwemi są i no i niektóre z występków na własne oczy widziała, sędziowie postanowili dowodami się posłużyć prawdę wszem ukazując.

Sąd nie mając innych możliwości dowiedzenia oskarżonym winy lub oskarżycielce kłamstwa, postanowił wezwać pomówione niewiasty by poddały się próbie wody. Sąd postanowił wrzucać niewiasty na głęboką wodę w okolicy rzeszowskiego zamku. Jeżeli niewiasty będą utrzymywały się na wodzie, znaczyć to będzie, że są czarownicami, którym diabeł pomaga chronić przed utopieniem. Próbę przeprowadził kat miejski czyli mistrz w obecności instygatora, sędziów i licznej gawiedzi (1) stojącej na obu brzegach Wisłoka. Wszyscy zgromadzeni łącznie z pospólstwem (2) widzieli, że owe pomówione niewiasty, jako te kamienie wrzucone do rzeki szły na dno i przez miejskich pachotków wyławianemi żywo (3) być musiały, czym swej niewinności wszem i wobec dowiodły. Sąd oczyścił je wszystkie z podejrzeń procesu karnego nie wszczynając. A owa zawistna i kłamliwa mieszcza na polecenie sądu przy rzeszowskim ratuszu do pręgierza przywiązana i różgami sieczoną, a potem z miasta wypędzoną była, za kłamstwo, pomówienie i za narażenie niewinnie oskarżonych niewiast na utratę życia, gdyż przez sąd na stos skazanemi jako czarownice być mogły.

1. gawieź - czeladź, służba, uczniowie, drobni rzemieślnicy,
2. pospólstwo - społeczność niższej klasy, gawieź,
3. żywo - tu w podwójnym znaczeniu: szybko i jako żyjące.

Informacja o tym procesie o czary zawarta jest w „Aktach Miejskich Rzeszowskich” przechowywanych w Archiwum państwowym w Rzeszowie.

Marek Czarnota